Nr. 50. 'We Lwowie Piątek dnia 19. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. lutego.

Owo tak pompatycznie ze wszech stron stwierdzane porozumienie mocarstw w sprawie Krety i objawiana przez nie wola, aby na wyspie nie dopuścić do żadnych dalszych wstrząśnień i rozruchów, okazały się tedy — dziś można to już bez zastrzeżenia wypowiedzieć — lichą, operetkową farsą. Mała Grecja najformalniej zadrwiła sobie z wszystkich 6 mocarstw i pod nosem ich reprezentantów wysadziła swe wojska na Kretę, proklamując jej zabór. Nie dość tego. Gdy do dowódcy tej ekspedycji wysłali komendanci statków europejskich wezwanie, aby niezwłocznie broń złożył i wszelkich kroków nieprzyjacielskich zaniechał, odparł on lakonicznie, że ma rozkaz obsadzenia wyspy i musi go spełnić do joty, chybaby otrzymał od swoich mocodawców nowe instrukcje. Grecja okazuje tedy swą odwagę słabszego, który zwykł liczyć na to, że lew uważałby za rzecz wysoce mu ubliżającą, aby walczyć... z myszą. Zdaje się też, że w Atenach budują na dwu premisach; pierwsza, iż mocarstwa europejskie nie zgodzą się tak łatwo na rozlew krwi chrześcjańskiej, gwoli uratowania sułtanowi kawałka jego posiadłości; druga, że dokonany fakt zaboru, jakikolwiek potem obrót wezmą sprawy, znakomicie poprze w przyszłości aspiracje greckie do posiadania Krety.

Rachuba ta, napozór niby fałszywa — bo imputująca mocarstwom, że one zezwolą na bezkarne wyszydzenie ich „porozumienia“ i „wspólnej akcji“, ponadto zaś to zuchwalstwo Grecji gotowo łatwo zachęcić do awanturniczych robót liczne żywioły zapalne na półwyspie bałkańskim — owóż mimo to wszystko ta rachuba ma jednak w sobie jakieś ziarnko uzasadnienia. Faktem jest bowiem, że nie byłoby to dla mocarstw rzeczą łatwą, na miejscu zaraz wykonać zagrożone represalja. Czyż te mocarstwa, przybyłe na Kretę z różczką oliwną w ręce, mają tam misję swoją rozpocząć od... strzałów armatnich? A potem czy podobna rządom europejskim lekceważyć sobie szemranie miljonów, które bądź co bądź sympatyzują z narodowemi dążnościami Grecji w tym wypadku? Zapewne tak rozumieją w głębi duszy politycy i patrjoci greccy i to spowodowało króla Jerzego — który jest rodzonym bratem carycy wdowy — do energicznej akcji na Krecie. Jeśli dodamy jeszcze, że żona następcy tronu greckiego, ks. Zofja, jest rodzoną siostrą ces. Wilhelma, niepodobna znów dziwić się bardzo tej „zuchwałej odwadze“ Greków. Potężna „familja“ nie da im skręcić karku.

* * *

Kreteński komitet rewolucyjny wydał był przed odejściem jeszcze ekspedycji greckiej na wyspę, następującą proklamację do „narodu helleńskiego“: „W imię Boga i ojczyzny! Stało się to już jawnie notorycznem, że użyczony wyspie Krecie, dzięki przychylności humanitarności mocarstw, system administracyjny jest nie do przeprowadzenia. Okazało się to w czynach okrucieństwa i wandalizmu, spełnionych w Kanei i jej okolicy, a zainicjowanych przez rząd centralny z pomocą żywiołu muzułmańskiego i wojsk sułtańskiej armji.

„Pewną też jest rzeczą, że ponowna próba przeprowadzenia rzeczonego systemu, pociągnęłaby za sobą zupełne zniszczenie ludności chrześcjańskiej na wyspie. Proklamujemy przeto **przyłączenie wyspy Krety do królestwa greckiego**, które stanowiło zawsze jedyne pragnienie nasze. W tym więc celu apelujemy do cywilizowanego świata, uważamy panowanie nad nami sułtana jako usunięte i wzywamy najjaśn. króla Hellenów, Jerzego I. i jego spadkobierców, aby wyspę Kretę, jako nieoddzielną część składową greckiego królestwa, wziął w posiadanie.“

* * *

Od czasu wyzywającej a ostrej mowy angielskiego ministra Hicks Beacha w sprawie egipskiej, zapanowała pewna nerwowość i zaniepokojenie w politycznych sferach Francji, które zapatrują się na obecną sytuację międzynarodową dosyć pesymistycznie; najlepszym tego dowodem pogłoska, którą puściły w obieg dzienniki paryskie, jakoby Anglja nosiła się z zamiarem proklamowania swego protektoratu nad Egiptem. „Egipt został skonfiskowany“ — biada dyplomatyczny współpracownik *Figara* — piszący pod mianem „Whista“. Inne pisma występują z tak gwałtownymi artykułami przeciwko Anglji, jak gdyby wojna miała lada dzień wybuchnąć — a i przemówienie p. Hanotaux w izbie deputowanych nie było wolne od gorzkich przemówek do zdradliwej polityki „przebiegłego Albjonu“.

Znany publicysta, stojący blisko ministerjum spraw zagranicznych Francis Charmes, stara się w szpaltach *Journal des Débats* uspokoić opinję publiczną, a ministrowi Hicks-Beach'owi odpowiada: „Anglja chwali się, że jest silną i jest nią istotnie. Anglicy popełnili błędy i znaleźli się w nienormalnej sytuacji, z której chcą wybrnąć za pomocą brutalności... Ale przyszłość należy do tych, którzy potrafią czekać na właściwą chwilę, nie tracąc odwagi, ani godności“.

Sejmowa komisja bankowa

o działalności Banku krajowego.

Pewne większe zainteresowanie wywołało w ubiegłej sesji sejmowej sprawozdanie komisji bankowej, o działalności Banku krajowego. Opracowane z niezwykłą starannością w połączeniu z fachową znajomością przedmiotu, sprawozdanie komisji zawiera wiele cennych myśli, które dla przyszłego rozwoju Banku krajowego mogą mieć doniosłe znaczenie. Referentem w komisji w Izbie był poseł Arnold Rapoport.

Wydział krajowy, przedkładając ustawą wskazane doroczne sprawozdanie o Banku krajowym, wywiązał się zarazem z polecenia, danego mu uchwałą sejmu z dnia 6. lutego 1896, ażeby po wysłuchaniu opinji zarządu Banku krajowego wziął pod rozwagę kwestję podwyższenia kapitału zakładowego tegoż Banku przez emisję obligacji w sposób, nie obciążający budżetu krajowego, i odpowiednie wnioski przedłożył na najbliższej sesji. Równocześnie zatem przedłożył wydział sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego, która w porozumieniu z radą nadzorczą Banku oświadczyła się zarówno przeciwko zdaniu, jakoby obecnie zachodziła potrzeba powiększenia kapitału zakładowego Banku krajowego, jak i przeciw sposobowi, jaki w dyskusji nad powyższą rezolucją w sejmie podano, to jest przeciw emisji nieumarzalnych obligacyj zakładowych Banku krajowego. Wskutek tego wydział krajowy, przychylając się do tych zapatrywań dyrekcji i rady nadzorczej Banku kraj., postanowił nie przedkładać sejmowi w powyższej sprawie dodatnich wniosków.

Komisja bankowa podzieliła powyższe zapatrywanie dyrekcji Banku kraj. i wydziału krajowego, wykazując, iż po koniec r. 1895 posiadał Bank krajowy kapitał zakładowy i fundusz rezerwowy w sumie 1,837.332 zł. 38 ct., która to suma stanowiła pod koniec roku 1895 rodzaj kaucji dla zobowiązań Banku, nie pokrytych gwarancją kraju. Zdaniem komisji, nie ulega wątpliwości, że wobec wielkiej ostrożności, z jaką dyrekcja Banku krajowego lokuje fundusze Banku w dziale bankowym, dalej wobec kontroli, którą wydział krajowy wykonywa z całą ścisłością co do lokacji ogółu kapitałów, a zatem tak co do funduszów przez kraj zagwarantowanych, jak co do funduszów niegwarantowanych, zabezpieczenie to dodatkowe kapitałem zakładowym Banku w wysokości 1,837.332 zł. 38 ct., uważane być musi nietylko za zupełnie dostateczne, ale nawet za odpowiadające najwyższym wymaganiom bezpieczeństwa dla kapitałów obcych, a to tem więcej, że kapitał zakładowy zasilany zyskiem, wzrasta co rok, a tem samem może także w toku czasu dać zabezpieczenie dla większych kapitałów w Banku lokować się mających. Z tego zatem punktu widzenia powiększenie dalsze kapitału zakładowego Banku byłoby zbytecznem.

Komisja podnosi następnie, że kapitał zakładowy Banku krajowego ma z natury być użytym na takie lokacje, na któreby kapitały obce, w krótszym czasie wypowiedzialne, nie mogły być użyte, a zatem na lokacje długoletnie albo na takie interesa, co do których trudno oznaczyć terminu, kiedy fundusze mogłyby być wycofywane, boć oczywistem jest, że na podobne cele ani wkładki na książeczki i asygnaty kasowe, ani też sumy, złożone przez kljentów na żyro-konto lub na rachunek bieżący, nie mogą być użytemi. Otóż dotychczas według bilansu za rok 1895 Bank w dwu tylko kierunkach, statutami wskazanych, lokował fundusze, na drodze powyższej, a mianowicie pożyczył stowarzyszeniom zarobkowym i zaliczkowym w myśl §. 95. statutu na podstawie 22 aktów notarjalnych sumę 82.575 zł. Nadto wziął Bank krajowy udział w różnych towarzystwach handlowych i przemysłowych z łączną sumą 220.500 zł. Wydatki zatem w tych dwóch kierunkach mogły być zaspokojone nieznaczną tylko częścią obecnego kapitału zakładowego. Ale właśnie nakłady w tym drugim kierunku, to jest na polu popierania handlu i przemysłu poczynione, powodują komisję do zastanowienia się nad tem, czy podobny sposób wypełnienia jednego z nader ważnych zadań instytucji krajowej, to jest popierania przemysłu i handlu, przez wzięcie udziału w kapitale zakładowym przedsiębiorstw handlowych lub fabrycznych, jest wskazany i czy droga obrana jest właściwą.

Nie ma niezawodnie sprawy ważniejszej dla naszego kraju, niż sprawa rozbudzenia przemysłu fabrycznego na coraz większą skalę, celem zapewniania zarobku licznej naszej ludności chętnej do pracy, a nie mogącej znaleźć należytego zarobku przy rolnem tylko gospodarstwie, jakie dotychczas w kraju przeważa. Cała uwaga zatem i społeczeństwa naszego i wszystkich władz powinna być zwróconą na to, aby faworyzować powstawanie nowych zakładów przemysłowych w naszym kraju i aby zachęcić tak ludzi fachowych w tych zawodach, jak i kapitalistów, iżby w naszym kraju zakładali te wielkie warsztaty fabryczne, które są naturalnem uzupełnieniem gospodarstwa rolnego, chociażby jak najintenzywniejszego i ochraniają ludność od szukania chleba po obcych światach. Jest zatem również niezawodnie obowiązkiem Banku krajowego, jako jednej z najważniejszych naszych instytucyj finansowych, aby swoimi zasobami przyczynił się do powołania w życie podobnych fabryk. Jednakowoż trudno zaprzeczyć, że role przy założeniu fabryki muszą być rozdzielone w sposób racjonalny między przedsiębiorcami z jednej, a Bankiem krajowym z drugiej strony, czyli innemi słowy, że przy każdej nowej fabryce przedsiębiorca powinien mieć przynajmniej kapitał zakładowy, a zadaniem instytucji finansowej powinno być dostarczanie kapitału obrotowego. Na kapitał obrotowy, który może być zwrócony w miarę realizacji towarów, na których wyprodukowanie ma służyć, Bank krajowy może użyć funduszów obrotowych, t. j. przez trzecie osoby jemu powierzonych i nie ma wcale potrzeby zaczerpnąć w tym celu funduszów ze swego kapitału zakładowego. Tylko z takiego połączenia przedsiębiorców fachowych i mających wystarczający kapitał zakładowy na przedsiębiorstwa z kredytem, na warunkach dogodnych i tanich przez Bank krajowy udzielanym, może wyróść przemysł fabryczny zdrowy, który może przetrwać kryzy, w początkach często nieuniknione. Z tego wypływa, iż Bank krajowy może w całej pełni wykonać przypadające na niego zadanie popierania przemysłu w kraju przez użycie swoich kapitałów obrotowych i że na ten cel kapitału swego zakładowego używać nie potrzebuje. Jednem słowem Bank krajowy nie powinien być sam przedsiębiorcą, może tylko pośredniczyć między przedsiębiorcą potrzebującym kapitału obrotowego a kapitalistą, szukającym fruktyfikacji dla swych funduszów.

Ale trudno zaprzeczyć, że kraj nasz znajduje się w stosunkach wyjątkowych. U nas duch przedsiębiorczy jeszcze słabo się rozwija, panuje więcej skłonności do interesów może ryzykownych, ale otwierających widoki wielkich naraz zysków, niż do pracy powolnej, stopniowej, organicznej, która wymaga wiele trudu i wytrwałości, ale za to staje podstawą dobrobytu, zapewnionego na długą epokę. W takich razach wyjątkowych przypuszczać należy, że może być zadaniem Banku krajowego, aby — jak to miało miejsce przy założeniu fabryki wagonów w Sanoku i garbarni w Rzeszowie — przez wzięcie niewielkiego udziału w kapitale zakładowym, zachęcić innych kapitalistów do wzięcia udziału w przedsiębiorstwie zdrowem i wielkie nadzieje rokującem.

To też na podobne wypadki, które wyraźne oznaczone być muszą, jako nadzwyczajne i wyjątkowe, kapitał zakładowy obecny Banku krajowego niezawodnie na dłuższy czas wystarczyć.

Rozchodzić się musi zatem głównie o to, o ile kapitały obrotowe, będące do dyspozycji Banku krajowego, wystarczą na spełnienie tych celów, których urzeczywistnienie staje się coraz ważniejszem zadaniem całego kraju. Widocznem jest, że jeżeli kraj nasz ma skutecznie wytrzymać konkurencję z innymi krajami, gdzie przemysł ma dawne tradycje, gdzie drogi zbytu są wyrównane, gdzie robotnik jest zręcznym, to przynajmniej w jednym kierunku muszą przedsiębiorstwa fabryczne u nas mieć ulgę, to jest w kierunku kredytu taniego. Żeby zaś Bank krajowy mógł udzielać pożyczek tanich, musi sam dostać kapitałów obrotowych na warunkach nader dogodnych. Całe zadanie zatem koncentruje się w tym punkcie, iż trzeba skierować ku Bankowi krajowemu takie kapitały, któreby u niego mogły być złożone na stopę procentową bardzo niską. Komisja sądzi zatem, iż należy uwagę głównie zwrócić na to, ażeby Bank krajowy mógł być zasilany funduszami, które nie przynosząc dziś prawie żadnego procentu, mogłyby z ogólną korzyścią być złożone w Banku krajowym na procent niski. Funduszami takimi są: zasoby kasowe skarbu państwa, fundusze obrotowe dyrekcji kolei państwowych i fundusze Kasy pocztowej oszczędności, przeznaczone do lokacji w bankach.

Administracja skarbowa państwowa i zarząd kolei państwowych w kraju tak rozległym, jak Galicja, obejmującym prawie czwartą część całej Austrji i gdzie niemal trzecia część całej sieci kolei państwowych się znajduje, wymaga tak wielkiego obrotu kapitałów, iż gdyby tenże powierzono w znaczniejszej, jak dotąd, ilości Bankowi krajowemu, to niezawodnie i skarb publiczny mógłby zyskać na dochodzie procentowym i fundusze obrotowe Banku krajowego mogłyby być znacznie podwyższone. Przyczyniłoby się także niemało do podniesienia obrotów Banku krajowego, gdyby regulamin Kasy pocztowej oszczędności o tyle zmieniono, iżby wypłaty ze Lwowa do poszczególnych miejscowości kraju nie musiały iść na Wiedeń, co połączone jest z wielką stratą czasu, co zatem stoi na przeszkodzie rozwojowi ściślejszego stosunku między Bankiem krajowym a Kasą pocztową oszczędności. Zmiana regulaminu Kasy pocztowej w kierunku możliwej decentralizacji miałaby tę konsekwencję, iż pewna część funduszów kasy mogłaby być lokowana w Banku krajowym, pomijając zupełnie, iż przedstawiałaby i inne korzyści dla publiczności. Komisja nie stawia, w kierunkach powyżej poruszonych, żadnych wniosków, gdyż pewna jest, że władze dotyczące uznają w interesie państwa potrzebę poparcia i rozbudzenia życia ekonomicznego i przemysłowego w naszym kraju i przyczynią się do tego, ażeby kapitały obrotowe naszej instytucji finansowej przez powyższe źródła pomnożone zostały. Sprawozdanie komisji przyjął sejm do wiadomości, udzielając zarazem Bankowi kraj. absolutorjum z rachunków.

Sprawy ruskie.

Czas omawiając sprawy ruskie w Galicji i namiętne w ostatnich czasach występowanie Rusinów przeciw Polakom stwierdza fakt bardzo smutny, iż w agitacji moskalofilskiej i antipolskiej biorą udział i to niemały księża ruscy. Dalej zaś pisze *Czas*: „A jaki powód tego zamącenia w umysłach, tego skrzywienia sumień? Ten sam, który zawsze do wszelkich zboczeń prowadzi: złe wychowanie... Duchowieństwo grecko-katolickie jest źle wychowane — to fakt oddawna znany, o którym wszyscy szepczą sobie na ucho, a nikt głośno wypowiedzieć tego nie śmie, bo to kwestja drażliwa... My jednak nie wahamy się głośno powiedzieć: seminarjum duchowne grecko-katolickie we Lwowie wymaga rychłej i radykalnej reformy!

„Kto zna stosunki ludu wiejskiego i wpływ, jaki na niego wywierać musi duchowieństwo, ten pojmie całą doniosłość kwestji wychowania duchowieństwa, właściwego przysposobienia go do szczytnej misji, która zwłaszcza w obecnym czasie ścierania się różnych prądów, jest niezmiernego znaczenia. Kto to rozumie, ten tembardziej ubolewać będzie nad stanem duchownego seminarjum grecko-katolickiego we Lwowie. Przedewszystkiem zastrzedz się musimy, abyśmy chcieli przeciw obecnemu kierownikowi, ks. Turkiewiczowi, podnieść zarzuty lub na niego zwalać całą winę. Złe nie datuje się od roku, ani od dwóch, zakorzenione jest zdawna i duch, jaki obecnie zdaje się tam przeważać, jest niejako dziedzicznym. Otóż nie teraźniejszy ksiądz rektor jest winien, że duch ten z pokolenia dawnego na pokolenie nowe przeszedł; od jego wszakże energji zależy obecnie, by przeciwdziałać złym prądom, które wciąż torują sobie drogę do serc i umysłów duchownej młodzieży. A że one tę drogę torują skutecznie, niech świadczą następujące charakterystyczne objawy.

„Niedawno obchodzono w seminarjum imieniny ks. kardynała Sembratowicza. Młodzież zaprosiła na tę uroczystość p. Romańczuka, dano jej wszakże do zrozumienia, że chcąc uczcić ks. kardynała, nie wypada zapraszać człowieka, który w każdem swem wystąpieniu i w publicznych enuncjacjach sprzeciwia się jaskrawo wszystkim zasadom, reprezentowanym przez najwyższego dostojnika Cerkwi ruskiej. Młodzież usłuchać musiała, lecz usunęła się od obchodu; przyszli ci tylko alumni, którzy brać musieli udział w choralnych śpiewach. Utrzymują, że na tym obchodzie, urządzonym niby na cześć ks. kardynała, gotowano się z owacją

---

(75)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

— Pojadę tam, muszę! — szepnął pan Seweryn.

Abym jeszcze ją zobaczył, aż będzie panią!

Antolka ujrzała go i przestała śpiewać.

Po chwili przybiła do brzegu i wysiadła, niosąc spore zawiniątko.

— Panna Antonina musi mi pieśni dokończyć! — zawołał, odpowiadając ukłonem na jej powitanie.

— A toć ją pan Szymon zawsze śpiewa. Musi być panu znana — odparła.

— Nigdy mi tej nie śpiewał.

— To dziwo, a toć ją zawsze śpiewa i gwiżdże — zawołała Weronika.

— Nie pańska to pieśń! — rzekła Antolka.

— Dlaczego?

— Boć pan, kogo chce, mieć może.

— To się panna Antonina myli. Albo to się zawsze człowiek z tą żeni, co chce? Prawie nigdy!...

— Nie może być. Jak nie ta, to żadna! Gdybym ja chłopcem była, a do tego panem, tobym królewnę zaczarowaną zdobyła, jako w bajce stoi — odparła zuchowato, pokazując pyszne zęby w uśmiechu.

— Zobaczymy, czy panna Antonina króczalewi dostanie.

— Jak nie dostanę, to pod stopami szukać innego nie będę.

Zdziwił się, jak się zmieniła. Strój zachowała zaściankowy: jasny perkalik, w domu skrajany i uszyty, ale wyrażała się poprawnie, straciła dzikość w spojrzeniu i mowie, nabrała ogłady i śmiałości.

— W Horodyszczu wyglądają panny Antoniny — rzekł.

— Już tam jadę. Pan Szymon obiecał, że pozwoli Hipkowi ztąd mnie jego koniom odwieźć. Dziadek mnie puścić nie chciał, prawiem się wykradła.

— Nie straszno ci na służbę iść? — spytała Morska.

Antolka wzruszyła ramionami.

— Ochotnie i wesoło.

— Wierzę! — pomyślał Sokolnicki. — Teraz Szymon nie wylezie z Horodyszcza. Szkoda go, chociaż dziewczyna śliczna i lepiej uczynić łaskę, niż jej doznać.

Słońce schylało się nad lasy, Hipolit nie wracał. Sokolnickiego opadła niecierpliwość, by ten dzień prędzej przebyć. Jutro pojedzie do Głębokiego, musi pojechać, choćby tę bytność miał nieznośnie przecierpieć.

Zostawił na karcie parę słów do Szymona i odjechał. Słońce zaszło zupełnie i ciemna noc już była, gdy się zbliżał do Sokołowa.

Troski jego chwilowo pierzchły, całą drogę przemarzył.

Zła dola przecie skończyć się musi, tylu wytrwało, przecierpiało, zniosło biedy okropne i pozostali na swojem! Byle kredyt znaleźć, od klęsk się opędzić, to może wytrzyma. Poczęło mu przybywać otuchy, chęci do pracy, siły do cierpienia, wiary w przyszłość.

Nagle drgnął. U krzyża przy zawrocie do domu podniosła się jakaś postać.

— Kto to? — spytał.

— To ja! — odparł szeptem głos Illiniczowej. — Czekam na ciebie godzinę. Śpiesz się, jedź prosto przez pole, po za odrynę, gdzie złożone kartofle nasienne.

Pan Seweryn dalej nie pytał, konia skręcił, w parę minut oblecial budynki i ogrody.

W odrynie było światło i u drzwi tylnych stały dwie fury, ładowne.

Krew uderzyła mu do głowy. Zeskoczył z konia i porywając kołek z płotu wskoczył do wnętrza.

Ekonom Szumlański świecił latarnią, dwóch chłopów, żyd i młynarz sypali do worków kartofle nasienne.

Wtedy wściekłość opanowała pana Seweryna i bez pamięci począł młócić kołem po tych zbójach, wykarmionych jego chlebem, opłacanych ciężko zdobytemi pieniędzmi.

Szumlański jęknął i upadł, latarnia zgasła, żyd rzucił się w bok, w ciemności rozległo się jeszcze kilka razów i przekleństw i pan Seweryn wyskoczył do fur, odtrącając żyda, który już klacz wyprzęgał. Wtedy młynarz rzucił się na niego, do gardła.

— Uciekajcie! — zawołał do innych, szamocąc się z dziedzicem.

— Do djabła uciekniecie! — rozległ się głos Hipolita z za węgła, i już trzymał jednego chłopa za kark i rzucił go jak kłodę sobie pod nogi.

Młynarz puścił Seweryna i chciał zmykać, ale teraz ten go trzymał, dysząc z wściekłości i nie mogąc słowa rzec.

— Wołaj ludzi! — krzyknął wreszcie do Hipolita.

— A po co? — tamten spokojnie odparł. — Dwóch uciekło, dwóch mamy, ekonom się znajdzie.

— Ekonom leży w odrynie.

— Zabił go pan? To go trzeba wywlec — rzekł niefrasobliwie Hipolit, wiążąc chłopa swym pasem.

— A katy, a gałgany! — sapał pan Seweryn.

— No, przecie na te szczury znalazła się pułapka — rzekł Hipolit. — Miesiąc ich śledzę i szpieguję! No, wpadli, Bogu dzięki!

Wszedł do odryny i po chwili wyniósł Szumlańskiego.

— Będzie żyw, niech się wyleży na rosie, żona go znajdzie! Tych trzeba do gminy odstawić.

— Darujcie, panie! — zajęczał chłop. — Ja nie wiedział, do czego mnie najmują. Ekonom kazał brać!

— Łżesz! — warknął Szumlański, siadając na ziemi.

Pan Seweryn popatrzał na nich, odzyskując panowanie nad sobą, zdjęty bezmierną wzgardą.

— Puść ich, Hipolicie! — rzekł, spluwając.

— Jakto? — zdziwił się gajowy.

— Puść! Wiemy, kto są i czem są. Szkoda twoich i moich uczciwych rąk na takich łotrów. Niech ich sąd bierze.

— Dalibóg nie puszczę! — zbuntował się Hipolit. — Wolno panu na nich plwać, jako panu, ale jam ich osaczył i nagnał, ja ich nie puszczę.

— Puszczaj! Nie masz prawa mnie wiązać! — wrzasnął młynarz. — To jest, gwałt bezprawie! Ja was skarżyć będę. Ty w ostrogu za to siedzieć będziesz.

— Pokaże się na sądzie, czy wolno ludzi zabijać! — dodał Szumlański zuchwale.

— Gadzino! — warknął wściekle Hipolit. Ale już się Sokolnicki oburzył.

— Pokaże się! Tak! Ty będziesz skarżył, złodzieju, mnie! Więc kiedy tak, precz mi z domu i z majątku.

— To mi zapłać, coś winien! — wrzasnął Szumlański.

— To mi zwróć arendę! — dodał młynarz.

— Ubiję ich, panie! — dysząc zawołał Hipolit.

Sokolnicki czuł, że i sam opamiętanie traci, że mu oburzenie krwią zalewa oczy.

Szczęściem tentent się rozległ i wpadł konno wśród nich Szymon i zawsze przytomny, stanął między panem Sewerynem a złodziejami.

— Tu się co dzieje? — zawołał, udając, że nic nie wie. — A! kradziono kartofle z pod zamka! Aha, złodziejstwo z włamaniem. Hipolit tu jest? Dobrze! Masz konia, skocz po policję na wieś. Obecni obowiązani są czekać na zejście władz i protokół. Żeby tu światło było, spiszę akt zaraz, świadkowie są, ja i Dubieniecki. Wystarcza!

— Ja potrzebuję doktora! Jestem ranny! — zawołał Szumlański. — Mam także świadków!

— Świadków, jakich? Obecni spólnicy kradzieży nie mogą świadczyć — odparł zimno Szymon.

— Tu nie było kradzieży! Sprzedałem własne kartofle z ordynarji. Tego mi nikt nie może zabronić — rzekł Szumlański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla p. Romańczuka, a gdy zaproszenie musiano odwołać, przepraszano przez osobną deputację znakomitego męża stanu z Bóbrki. W ślad za tem pojawiła się też złośliwa notatka w *Hałyczaninie*, surowo ganiąca „pominięcie“ p. Romańczuka i pocieszająca go, aby się nie martwił.

„Ale na tem nie koniec symptomatycznych objawów usposobienia młodzieży duchownej. W sali, w której przyjmowano ks. Sembratowicza, umieszczono z jednej strony portret Markiana Szaszkiewicza, jak wiadomo, jednego z pierwszych propagatorów idei odrębnej ukraińskiej narodowości; z drugiej zaś wizerunek wyznawcy moskalofilstwa, p. Kowalskiego. Ma to być zapewne symboliczne przedstawienie owej „zgody“, jaka obecnie nastąpiła pomiędzy p. Romańczukiem i ukrainofilami a wielbicielami Pobiedonoscewa. — Tę samą zgodę chciano niewątpliwie i w tem wyrazić, że w szeregu ruskich produkcyj wokalnych, jakie tego wieczoru wykonano, umieszczono i odśpiewano jedną pieśń rosyjską („Moriaki“), obojętną wprawdzie w treści, lecz zawsze rosyjską. A cóżby *Hałyczanyn* lub *Diło* powiedziały, gdyby tam odśpiewano choćby najobojętniejszej treści pieśń polską?

„Wśród mnóstwa drobnych z pozoru, lecz charakterystycznych objawów w tym rodzaju, nie braknie wszakże i ważniejszych, a do takich zaliczyć należy następujący:

„Wiadomo, że w starodawnych księgach cerkiewnych i śpiewnikach używany jest wyraz „prawosławny“ (*orthodoxus*). Księgi te oczywiście używały wyrazu tego przedtem jeszcze, zanim pierwotna schyzma, uległszy zmianom, przyjęła nazwę „prawosławia“ i w tej formie stała się religją panującą w Rosji. Od kiedy jednak owo prawosławie rozpoczęło żywą propagandę wśród Rusinów za pomocą rozmaitych *Hałyczanynów*, władze cerkiewne unickie, chcąc zapobiedz bałamuceniu ludu, któremu p. Markow od szeregu lat wykłada, że właściwie nie ma żadnej różnicy pomiędzy katolicyzmem, a prawosławiem, i że w poczajowskiej lub kijowskiej ławrze równie pięknie i dobrze „prawosławne“ nabożeństwo, jak u św. Jura — otóż chcąc zapobiedz takim tendencyjnym nakręcaniom, władze te postanowiły w nowych edycjach ksiąg cerkiewnych zmienić wyraz „prawosławny“ na „prawowierny.“ Tej jednak zmiany nie przyjęła młodzież duchowna i śpiewa uparcie i stale, na wszystkie tony: „prawosławny!“

„Taki to duch panuje w grecko-katolickiem seminarjum duchownem. Z tym duchem walczyć i wykorzenić go, to chyba najbliższe i najważniejsze zadanie tych, którym nieobojętna przyszłość kraju i przekonania religijne ludu.“

KORESPONDENCJE.

Kraków 17. lutego.

(Kasjer miejski Aleksander Kłosowski. — Sprzeniewierzenie w kasie miejskiej).

Kraków nie ma szczęścia do kasjerów gminnych. Jeden po drugim dopuszcza się sprzeniewierzenia w krótkim stosunkowo czasie. Obecny kasjer Aleksander Kłosowski pełnił obowiązki kasjera od lat 20 i nigdy nie padł na niego cień podejrzenia. Postępowaniem swojem umiał sobie zjednać szerokie koła znajomych; wśród kolegów używał najlepszego imienia dla swej szczerości i otwartości mimo radykalnych zapatrywań politycznych i społecznych. Aleksander Kłosowski należał do popularnych w mieście postaci. W ostatnich latach bliżej znajomi zaczęli sobie opowiadać o jego za daleko idących wydatkach, o jego rozrzutności. Była to jakby psychiczna choroba; ujawniały się u niego momenty, dające wiele do myślenia lekarzowi i prawnikowi. Zdarzało się, że przyszedł do restauracji i zażądał 6 butelek szampana; przyniesione, jedne po drugiej rozbijał o ziemię. W dalszym ciągu, pijąc koniak, kieliszkiem rozbijał zwierciadło, a na dobitek znieważał czynnie kelnera, płacąc mu piękne za to honorarjum, oraz płacąc inne wybryki fantazji. Innym razem zapraszał grono ludzi 15 lub 20, spotkanych przypadkowo na ulicy i fetował ich „nelsonami“, szampanem itd., co kosztowało nieraz grubsze sumy. Jeszcze dalszy szczegół: siedząc w handlu naprzeciw głównej strażnicy wojskowej, słyszy capstrzyk wojskowy; w tej chwili poleca posłać kolację mięsną wszystkim żołnierzom, oprócz tego piwo i cygara. Jakaś biedna dziewczyna narzeka, że nie ma posagu; bez namysłu ofiaruje jej Kłosowski 150 zł., bez żadnych szczególnych ku temu powodów. Żyrował chętnie weksle licznym znajomym i w razie, gdy który nie uregulował wekslu, on spełniał swoje zobowiązanie.

Chociaż wydatki te uderzały bliżej znajomych, przecież nie mogły one być znane przełożonej władzy, pojawiały się bowiem tylko sporadycznie, zresztą Kłosowski miał osobisty majątek, miał także kamienicę przy ul. Zwierzynieckiej. Piorunujące więc wrażenie wywarła wiadomość, że sprzeniewierzył pieniądze gminne i że go aresztowano.

Wkrótce można było stwierdzić prawdziwość tego faktu, a zaszedł on wśród następujących okoliczności: W poniedziałek dnia 15. bm. przyszedł Kłosowski o godz. 8. do biura. Po otwarciu kasy wspólnie z kontrolorem miejskim, wyjęto kwotę 6000 zł. Za chwilę wyszedł Kłosowski z biura. Gdy spostrzeżono brak owych 6000 zł., urządzono za nim poszukiwania, z drugiej strony szkontro kasy. W kilku godzinach odsłoniła się cała rzeczywistość. Co Kłosowski robił po opuszczeniu biura, dotąd nie dało się dokładnie stwierdzić; jest tylko kilka momentów pewnych. Mianowicie ten, że z kwoty 6000 zł., włożył 4.800 zł. w kopertę bez żadnego słowa wyjaśnienia i posłał do swego krewnego p. R., który zaraz pieniądze złożył w ręce prezydenta miasta. Kwoty 1.200 zł. brakuje z owych 6000 zł. i nie wiadomo, gdzie je podział. Koło wieczora już policja była na śladzie Kłosowskiego; błąkał się on po Kazimierzu, rokował o pożyczkę lichwiarską 200—300 zł., zaglądał do restauracyj. Aresztowano go zaraz po godzinie 10. wieczorem; spokojnie udał się do aresztów policyjnych, gdzie go internowano, sądząc na razie, że szkoda ograniczać się do wymienionej kwoty 6000 zł., którą rodzina gotową była pokryć.

Badanie przecież stanu kasy wskazało, że defraudacja nie ograniczała się do sumy 6.000 zł., lecz sięga dalej. Po dwu dniach badania stwierdzono, że ostateczna kwota sprzeniewierzona wynosi 50.000 zł. i że pewna wina za niedokładność kontroli spadać się zdaje na poprzedniego kontrolora miejskiego, będącego na emeryturze. I tak przy kontroli przedkładał Kłosowski rulony pieniężne, mające zawierać po 50 koron, tymczasem zawierały one po 50 halerów; rulony, mające zawierać po 50 dawnych szóstek, zawierały tymczasem tylko po 50 centów; paczki banknotów po 1.000 zł., które naprawdę zawierały tylko po 700—800 zł. Największych wszakże manipulacyj dopuszczał się z książeczkami kasy oszczędności, będącemi własnością poszczególnych funduszów gminnych. Z jednej strony odbierał na nie pieniądze, z drugiej wpisywał fikcyjne wkładki, fałszując podpisy dyrektorów kasy oszczędności. Stan tych książeczek był więc zupełnie niezgodny z faktycznemi książkami kasy oszczędności i kontrola gminna tego nie sprawdziła.

Sam obwiniony, o ile słychać, przyznaje się, że defraudacje popełniał od lat trzech, że do nich popchnęła go budowa kamienicy, dokonana przy zaciągnięciu tak znacznych długów, że czynsze nie starczyły na opłatę procentów wysokich i amortyzację kapitału, że pierwsze defraudacje w kwocie 4000 zł., nastąpiła z pieniędzmi straży ogniowej, że następnie nie wysyłał przekazanych do wysyłki pieniędzy, lecz je pokrywał późniejszemi wysyłkami, że ratował się fałszywymi rulonami pieniędzy z fikcyjną wartością, itd.

Aresztowany dzisiaj miał być odstawiony do sądu karnego.

Ruch wyborczy.

We Lwowie i okolicy zwołuje zgromadzenie przedwyborcze kandydat z V. kurji p. Ernest Breiter, wydawca *Monitora*. W Zniesieniu utworzył się nawet osobny komitet w celu poparcia tej nieznającej żadnych szans kandydatury.

W Brodach zgromadzenie wyborców z 5 kurji obwołało kandydatem p. Hersza Kapelusza, członka brodzkiej izby handlowej.

Z Tarnobrzega donoszą, iż na posiedzeniu komitetu wyborczego, odbytego tam dnia 11. bm., przyjęto kandydaturę ks. Fischera na kurję V. okręgu Rzeszów-Ropczyce itd.; W kurji IV. okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg zgłosili swe kandydatury p. Henryk Doliński z Grębowa i ks. Paweł Sapecki z Sędziszowa.

Dnia 23. b. m. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sali rady gminnej w Pilźnie przedwyborcze zgromadzenie, na które komitet wyborczy na powiat pilzneński zaprasza kandydatów z kurji czwartej z okręgu wyborczego Tarnów, Pilzno, Dąbrowa i z kurji piątej okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Mielec-Pilzno-Tarnów.

W czwartej kurji krakowskiej panuje zamęt wielki. Dotąd już kilku kandydatów werbuje sobie stronników. Najsilniejsza agitacja na razie rozwinięta za drem Michałem Danielakiem. Popiera go komitet osobny, który wydał i rozpowszechnił odezwę, podpisaną przez 27 włościan i mieszczan z powiatu krakowskiego i wielickiego. Osobną odezwę za drem Danielakiem wydał też ks. Stojałowski. Główne usiłowanie skierowano na prawybory, które są w toku, a przy których Stojałowszczycy chcą zwyciężyć. Drugim kandydatem jest poseł sejmowy, włościanin Franciszek Wójcik. Jako kontrkandydat dra Danielaka gotuje się do walki dr. Dziewoński, nowowybrany prezes powiatu wielickiego. Czwartym kandydatem jest prof. Młynek z Buczacza, rodem z Sierszy, piątym dr. Duńkiewicz, adwokat z Krakowa, właściciel obszaru dworskiego, na szóstego zaprosili włościanie z Bronowic prof. Bryłę ze Stanisławowa. Wobec takiego rozbicia głosów mnożą się z każdym dniem kandydatury lokalne, między niemi paru włościan. Wszystko to są jednak wstępne utarczki. Wyraźniej zaznaczą się szanse dopiero po prawyborach i po wspólnem porozumieniu się wyborców, co dopiero z początkiem marca nastąpić może.

Z Drohobycza donoszą: W zeszłym tygodniu zwołali socjalni demokraci dwa zgromadzenia; na pierwszem rozwinął dr. Herman Diamand ze Lwowa program socjalistów i zgłosił kandydaturę w V. kurji p. Józefa Hudeca, towarzysza drukarskiego ze Lwowa, na drugiem wobec kilkuset wyborców wygłosił tenże p. Hudec swą mowę kandydacką, a zebrani jednomyślnie uchwalili tę kandydaturę popierać. Dnia 15. bm. znowu zwołali radykali ruscy zgromadzenie wyborców z IV. i V. kurji Stanęli jako kandydaci: w kurji włościańskiej przeciw dotychczasowemu posłowi Ksemofontowi Ochrymowiczowi adwokat dr. Eugenjusz Oleśnicki ze Stryja, w kurji powszechnej przeciw socjaliście Hudecowi i lekarzowi dr. Lechowskiemu p. dr. Iwan Franko ze Lwowa. Obaj kandydaci wyznali swą wiarę polityczną i obu ogłosili Rusini jako swych kandydatów. Gdy jednak przeciw dr. France wystąpił prowodyr tutejszych socjalnych demokratów p. Friedman, wszczął się ogromny hałas i ze spokojnego zebrania zrobiła się uliczna borba, wśród której słyszano jedynie słowa: „wyrzucić, hańba, rozwiązać zgromadzenie, a robotnicy odśpiewali „Czerwony sztandar.“

Tak więc kandydują u nas z kurji powszechnej: Hudec, dr. Franko i dr. Lechowski, z włościańskiej Ochrymowicz i dr. Oleśnicki.

Co do kurji miejskiej wybór dotychczasowego posła dr. Roszkowskiego zapewniony.

Z Tarnopola donoszą nam 17. b. m.: Przedwczoraj odbyło się w tutejszej sali magistrackiej zwołane przez kand. adw. Eisenstättera zgromadzenie przedwyborcze. Zwołujący zagaił zgromadzenie podnosząc, że został uproszony przez grono wyborców V. kurji do zwołania tego zgromadzenia a to dlatego, że na 1-szem zgromadzeniu przedwyborczem odbytem 2. lutego pod przewodnictwem wiceburmistrza Puntscherta tenże wbrew woli wyborców uznał za wybraną zaproponowaną przez profesora Gedroyca komisję z 7 członków i że następnie komisja ta bezprawnie wybrała komitet z 45 członków, nie przedstawiwszy go zgromadzeniu przedwyborczemu do zatwierdzenia.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrali dość licznie zebrani wyborcy, przeważnie rzemieślnicy i mieszczanie p. Eisenstättera, zastępcą tutejszego mieszczana Piotra Karczmarczuka, a na sekretarzy kand. adw. Mantla i mieszczana Dmytra Fałendysza.

Przewodniczący objaśnił w krótkości cel zgromadzenia, poczem przedstawił obecnym wydelegowanego przez stronnictwo socjalno-demokratyczne dra Bernarda Diamanda ze Lwowa, któremu udzielił głosu. — Wyłuszczywszy program partji socjalno-demokratycznej wniósł dr. Diamand, by zgromadzenie uchwaliło rezolucję treści, iż w okręgu wyborczym Tarnopol-Zbaraż-Mikulińce-Złoczów-Brzeżany-Przemyślany ma być kandydowanym jako poseł do rady państwa członek partji socjalno-demokratycznej.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Przemawiali jeszcze: ślusarz Goliger, kapelusznik Korngrün, mieszczanin tutejszy w podobnym duchu jak dr. Diamant, który zakończył swoją mowę okrzykiem: Niech żyje socjalna-demokracja!

Dr. Diamand zaproponował następnie komisję z 10 członków, mającą natychmiast wybrać komitet przedwyborczy, na co zgromadzenie jednogłośnie się zgodziło. W końcu postawił p. Eisenstätter wniosek, by komisja wybrała komitet ze 100 członków się składający, a mianowicie: 34 Polaków, 33 Rusinów i 33 żydów. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów.

Zgromadzenie wyborców z kurji wielkiej własności ziemskiej okręgu lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 19. bm., o godzinie 3. popołudniu w lokalu rady powiatowej we Lwowie przy ulicy Pańskiej l. 21.

Z Rohatyna piszą dnia 15. lutego: Na dzisiejszem posiedzeniu wykonawczego komitetu przedwyborczego w Rohatynie zapadła następująca uchwała: „Wzywa się p. Izydora Kowalewskiego, właściciela dóbr, poczmistrza w Rohatynie, członka rady powiatowej, ażeby zgłosił swą kandydaturę na posła do rady państwa z V-tej kurji okręgu stanisławowskiego, oraz poleca się delegatom na zjazd okręgowy w Stanisławowie, aby w razie przychylnej odpowiedzi p. Kowalewskiego, kandydaturę tę na zjeździe przedstawili.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19. lutego.

W sali ratuszowej o godz. 5. odczyt ks. Gnatowskiego pt. „Marja Konopnicka i jej ideały.“

W sali instytutu chemicznego o godz. 6½ walne zgromadzenie Towarz. przyrodników im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Łotrzyca“, komedja Kaz. Zalewskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19.): Konrada pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 8, zachód o godzinie 5. minut 22.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego, nadała opróżnione stypendja z tej fundacji w kwocie rocznych po 150 zł. począwszy od roku szkolnego 1896/7, Michałowi Matuszewskiemu, słuchaczowi III. roku na wydziale prawa i Rom. Uryszowi, słuchaczowi II. r. na wydziale lekarskim uniwersytetu we Lwowie; Władysławowi Urbańskiemu, słuchaczowi IV. roku na wydziale prawa i Janowi Frączkiewiczowi, słuchaczowi II. roku na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; Arturowi Kühnelowi, słuchaczowi V. roku, Henrykowi Smulikowskiemu z II. roku i Alfredowi Konopce z III. roku szkoły politechnicznej we Lwowie,

Prof. Józef Siemiradzki, znany podróżnik i wysoce ceniony geolog, powrócił z Brazylji, dokąd jeździł w celach zbadania stosunków emigrantów polskich i zdania z nich sprawy wydziałowi krajowemu. Zamorska podróż prof. Siemiradzkiego trwała ośm miesięcy. Z nim powrócił także drugi delegat ks. Wolański.

Sprostowanie fałszu. *Kurjer Lwowski* zamieścił na czele onegdajszego numeru w artykule p. t.: „Słowa a czyny“ następujący ustęp: „Prezydent ministrów Kazimierz Badeni, podczas swojego pobytu we Lwowie w ubiegłym tygodniu, zwołał wszystkich starostów do siebie i powydawał im ustne instrukcje pod względem wyborów“. Doniesienie to okazało się zupełnie fałszywem, gdyż w sprawie tej urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące sprostowanie:

„Zapewnić możemy z całą stanowczością na podstawie najbardziej autentycznych informacyj, że w doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy“.

Egzamina półroczne odbędą się d. 25. i 26. b. m. o godzinie ½9 przed południem w szko zakładu karnego, a mianowicie we czwartek dnia 25. b. m. w I., a w piątek dnia 26. w II. i III. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 26. b. m. odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie 8. rano cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj notowała stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: najwyższa temperatura była +1·0°C., najniższa — 5·8°C.

Opad: zamieć śnieżna 1·6 mm.

Zmiana własności. P. Amalja Jahlowa sprzedała w obwodzie rzeszowskim położone dobra Węgliska p. Dzięciołowskiemu za 58.000 koron, zaś Medynię p. Antoniemu Lukszandlowi za 240.000 koron.

Samobójstwo kasjera. Kasjer wydziału powiatowego w Wieliczce, Łaguna, przyjechał do Podgórza, zkąd piechotą udał się pod Kosocice, i tam wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Był starym kawalerem i liczył lat sześćdziesiąt kilka. Powód samobójstwa nieznany.

Pożar. W Bełzie spłonęło ubiegłego tygodnia 30 domów, należących do najuboższych mieszkańców.

Samobójstwo w obłędzie. Pewien kupiec ze Lwowa, Szymon A., przybył 14 b. m. z 24-letnią córką swoją Wandą, która od jakiegoś czasu okazywała symptomaty obłąkania, do Wiednia, aby ją tam oddać opiece psychiatrycznej. Tego samego dnia jeszcze zbadał ją znakomity uczony prof. Krafft-Ebing, poczem miano ją oddać do zakładu dla obłąkanych. Tymczasem jednak zanim to nastąpiło, zamieszkał kupiec wraz z chorą córką u znajomych na czwartem piętrze przy ulicy Kohlmarkt. Tu poddawano dziewczynę bezustannej obserwacji. W pokoju chorej czuwali dzień i noc, nie rozbierając się wcale, ojciec chorej i kuzyn. Aż jednej nocy o godzinie 3 nad ranem, wyczerpani niespaniem, zasnęli obaj, a z tego skorzystała dziewczyna, aby sobie życie odebrać. Przekonawszy się, że obaj śpią, skoczyła do okna, otworzyła je i rzuciła się z czwartego piętra w dół. Uderzywszy ze straszną siłą całem ciałem o bruk kamienny wyzionęła ducha natychmiast.

25-letni jubileusz. Z Nadwórnej piszą: Dnia 5. marca obchodzi nasz marszałek ks. Kornel Mandyczewski 25-letni jubileusz swego urzędowania. Jest to niezwykły i może jedyny w kraju wypadek takiego jubileuszu i dla tego rada powiatowa nadwórniańska chcąc uczcić swego długoletniego i gorliwego aż do poświęceń marszałka, uchwaliła jednogłośnie ustanowić z funduszów powiatowych stypendjum dla jednego z tut. powiatu ucznia niższej szkoły rolniczej. Nadto uchwaliła rada złożyć w tym dniu czcigodnemu jubilatowi serdeczne życzenia i podziękowanie za tyle pracy i trudu w tym długim okresie. Nietylko członkowie tutejszej reprezentacji lecz i ludność tutejszego powiatu bez różnicy wyznań i stanów spełni ten miły dług wdzięczności; wyrazi w ten sposób to, co czuje, a także da dowód, iż nie wszędzie prorocy właśni są zapoznani.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w ostatnich dniach: w Przewodowie, Hohołowie i Pozdzimierzu, wszystkie w powiecie sokalskim.

Z Warszawy donoszą, iż jenerał-gubernator ks. Imeretyński przybędzie do Warszawy d. 28. bm.

Hrabia Leliwa. Pseudonim ten, który swego czasu stał się głośnym wskutek puszczenia w świat broszury „Stosunki polsko-rosyjskie“ uchylił nareszcie przyłbicę. Jest to rodowity Rosjanin, p. E. I. Matrosow, bawiący obecnie w Ameryce. Napisał on dość obszerny traktat o życiu Rosjan w Ameryce i umieścił go w *Istoriczeskim Wiestniku*, podpisując się obok pseudonimu także pełnem nazwiskiem. Gdyśmy swego czasu na pewnych podstawach twierdzili, iż pod pseudonimem hr. Leliwy ukrywa się rodowity Rosjanin, *Warszawskij Dniewnik* na podstawie swoich „wiarogodnych“ informacyj głosił, iż jest to pseudonim, pod którym ukrywa się grupa petersburskich Polaków, teraz sam donosi, iż hr. Leliwa — to p. Matrosow. Wobec tego nie widzimy więcej potrzeby ukrywania prawdziwego nazwiska i przyznajemy wyjątkowo rację *Warszawskiemu Dniewnikowi*. Tak jest — hr. Leliwa, to rodowity Rosjanin, p. E. I. Matrosow, znany zresztą naszym czytelnikom i z innej pracy, a mianowicie z „Ciekawych listów“, pisanych o stosunkach na Litwie, które drukowaliśmy w końcu roku 1894.

Nowa cerkiew unicka. Kwestja połączenia kościołów, omawiana w encyklice Leona XIII. zdaje się wchodzić na grunt realny. Do solnogrodzkiej *Salzburger Kirchen Zeitung* donoszą bowiem ze Stambułu, że poświęcono tam pierwszą cerkiew dla chrześcjan obrządku grecko-wschodniego, uznających papieża. Unici stambulscy do tej pory nie mieli własnej cerkwi, w której mogliby odprawiać nabożeństwo według obrządku wschodniego; nabożeństwo odprawiało duchowieństwo unickie w kościołach rzymsko-katolickich. Świątynia dla chrześcjan obrządku wschodnio-katolickiego znajduje się w części miasta „Stambuł“, w dzielnicy ormjańskiej Kumkanu. Dawniej był to kościół parafjalny katolicki pod wezwaniem św. Anastazji. Na uroczystości poświęcenia byli przedstawiciele duchowieństwa grecko-katolickiego, z wikarym apostolskim na czele, msgr. Bonettim, jak również i biskup ormjańsko-katolicki.

Straszna zbrodnia. Onegdaj rano, jak donoszą dzienniki warszawskie, w głównym korpusie instytutu technologicznego w Charkowie, powracający do domu służący Chochłow wraz z żoną, znaleźli troje swoich dzieci zamordowanych. Zabójstwo spełnione zostało około godziny ósmej wieczorem (gdyż dzieci były jeszcze ubrane) w celu rabunku. — Złoczyńcy zabrali ze sobą szkatułkę, w której znajdowało się 160 rubli i drobne przedmioty złote. Rodzice zamordowanych dzieci tej nocy byli w klubie handlowym z okoliczności balu technologów. Nieszczęśliwe ofiary tej zbrodni mordowane były toporem i ciężarkiem, które zakrwawione znaleziono w suterenie, a starszy syn otrzymał przeszło dwadzieścia ran. Na ślady morderców natrafiono.

Niesłychane. W Berlinie przy Pallisadenstrasse w pewnym lokalu strzelano do tarczy o „białą“, to jest o piwo białe berlińskie. W tem wszedł do lokalu Włoch z gipsowemi figurami. Młody kupiec, Otto Schulzen, kupił od niego biust papieża Leona XIII. i zawołał: „Ludzie, nasza tarcza jest kiepska. Będziemy strzelali do polskiego Pana Boga, bo ten chłop więcej nie wart“. I postawiwszy biust w miejsce tarczy, strzelił, a trafiona figura rozsypała się w drobne kawałki. Wiadomość tę podaje *Germania*, po sprawdzeniu jej zapewne doskonałem. To są skutki szczwania na Polaków i katolików.

Z powodu zamieci śnieżnych został z d. 18. bm. wstrzymany ruch pociągów na kolei Czortków-Husiatyn.

Pogrzeb córeczki pp. Żelazowskich, piętnastoletniej Mani, odbył się wczoraj przy wielkim udziale publiczności, wśród której widzieliśmy cały niemal personal artystyczny naszego teatru, oraz grono dziewcząteк, koleżanek ś. p. zmarłej z pensjonatu p. Niedziałkowskiej. Na grobie przedwcześnie zgasłej dziewczynki złożono ośm wieńców, a chór teatralny odśpiewał pieśni żałobne.

Dla Białej. Lwowska publiczność karnawałowa jest tak kapryśną i nieobliczalną, że najbieglejszy prorok balowy nie jest nigdy w stanie wyproroko-

(41)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Olivier zrobił ruch, w którym czuć było rozpacz jak i gniew zarówno. Przycisnął obie dłonie do oczów, przyczem paznogcie wpiły mu się w czoło, tak, że krew zaczęła płynąć i zwolna toczyć się po policzkach.

Mauborgne trzymał ciągle rewolwer w ręku, a ani jeden ruch nieszczęśliwego nie uszedł jego uwagi.

Olivier nagle opuścił ręce i rzucił się ku lichwiarzowi — nie po to jednak, aby go zabić, jak ten sądził.

Padł przed nim na kolana, oczy zaszły mu łzami i pełen rozpaczy z powodu położenia bez wyjścia, załamał ręce.

Obraz nędzy prawdziwej, godny litości. Olivier poczołgał się do Mauborgne'a i w nieopisanem przerażeniu znalazł gorące słowa, które każdemu innemu trafiłyby do serca.

— Mauborgne — błagał — to niemożliwa jest rzecz, abyś pan nie miał choć odrobiny litości w sercu. To prawda, że masz pan odemnie do żądania poważną sumę; jestem jednak gotów na wszystko, aby ją panu zwrócić. Żądam przecież od pana tylko zwłoki. Jeżeli mnie pan oddasz władzy, to tracisz pan wszelkie widoki odzyskania 125.000 franków. A jeżeli dusza pańska opiera się zadosyćuczynieniu mej prośbie, to zwracam się do pańskiego serca. Jeżeli mnie pan wtrącisz w przepaść, Mauborgne, to rujnujesz pan nietylko mnie, lecz całą moją niewinną rodzinę, mego ojca, który we wszystkiem, co się tyczy honoru, jest tak surowym i niedostępnym, moją dobrą, zacną matkę, mego brata, który jest oficerem i którego karjera byłaby za jednym zamachem zwichnięta... Tyle istnień ludzkich zniweczyłbyś pan jednem swojem słowem.

— Wszystko to mogłeś pan i powinieneś pan był przewidzieć.

— Któżby to mógł uczynić w mojem położeniu? Gdybym był mógł myśleć, uważać, to albo nie byłbym grał i wtedy nie byłbym przegrał, albo też byłbym grał i odebrał sobie życie, przegrawszy! Byłem jednak tchórzem i jestem nim teraz jeszcze... Mimo to jednak nie powinieneś mnie pan pchać do ostateczności... Mauborgne, klęczę tutaj przed panem i ze złożonemi rękoma błagam pana, abyś miał litość nademną! Gdybyś pan wiedział, jak okropne pędzę życie od tego dnia... od czasu mej zbrodni. Starałem się nie myśleć o tem, nie mogłem jednak pamięci nakazać milczenia... Nie mam ani chwili spokojnej; obawa mnie pożera... Nie wiesz pan, co to jest za życie, gdyż inaczej zabrakłoby panu tej smutnej odwagi, nadużywać go i utrudniać mi je... Gdybym nie miał rodziny, gdybym sam stał na świecie, to zaprawdę nie czyniłbym nic i pozwoliłbym panu zrobić na siebie doniesienie, bez oporu poddałbym się losowi, na który zasłużyłem. Znajduję się zupełnie w tem samem położeniu, co pogrążony w ponurych myślach w swej celi oskarżony, który znużony przebytemi dręczącemi przesłuchaniami i uginający się pod ciężarem tej zbrodni, decyduje się wreszcie na bezwzględne wyznanie, aby tylko mógł lżej odetchnąć. I ja, Mauborgne, nie mogę już oddychać, jestem bliski uduszenia.

Lichwiarz zrobił ruch, jakby chciał powiedzieć:

— Cóż mam na to poradzić?

— Widzę, Mauborgne, że muszę panu powiedzieć wszystko.

— Masz pan zatem jeszcze coś do powiedzenia?

— Zdecyduję się na wyznanie, które się zwykle robi tylko zaufanym przyjaciołom... Co prawda jesteś pan moim wrogiem; staram się jednak znaleść drogę do pańskiego serca.

— No i na czemże polega to wyznanie?

— Kocham młodą dziewczynę... może i ona mnie kocha, a przynajmniej mego pierwszego wyznania nie odrzuciła... Jakież wrażenie zrobiłoby na niej, gdyby otrzymała tę straszną wiadomość? Czy pan sobie możesz wyobrazić, w jakim stopniu owładnęłyby nią boleść, rozpacz i gniew z powodu, że skłonność swoją mogła darować człowiekowi, którego ściga władza karna i którego czeka więzienie? Jakąż przepaść stworzyłaby taka wiadomość w jej sercu!... Pomyśl pan, Mauborgne, nad tem wszystkiem, co panu powiedziałem i zwróć pan na to uwagę, jaka katastrofa dotknęłaby moją rodzinę i tę niewinną istotę!

Od kilku chwil przysłuchiwał mu się Mauborgne z większą uwagą; zajęcie jego wzrastało z każdą chwilą. Oczy mu błysnęły i rzekł:

— Zdaje mi się, iż wynalazłem środek, aby panu pomódz wyjść z tego fatalnego położenia.

— Mów pan, prędzej!

— Byłbym sam zadowolony, gdybym mógł panu udzielić zwłoki i w razie konieczności, poczekałbym, dopókibyś się pan z tą panienką nie ożenił... Tylko, że wtedy weksle byłyby już przepadłe i nie mógłbym z nich korzystać... Aby temu zapobiedz, wystawićbyś mi pan musiał małe oświadczenie, iż jesteś autorem tych fałszywych weksli... a oświadczenie to zwróciłbym panu następnego dnia po pańskim ślubie...

— Nie rozumiem tego.

— Cierpliwości tylko. Za ten papier, któryby w następstwie nie posiadał dla mnie najmniejszej wartości, zapłaciłbyś mi pan te 225.000 franków, o których mówiłem przedtem.

— Tej sumy nie posiadałbym i po moim ślubie.

— Co pan mówisz? — zapytał lichwiarz, przystępując bliżej.

— Mówię, że po moim ślubie byłbym tak samo ubogim, jak przed nim i wskutek tego nie mógłbym również zapłacić mego długu od razu...

— Ależ posag pańskiej żony?

— Nie ma żadnego posagu.

— Żadnego posagu?

— Nie.

— I o takiem małżeństwie ośmielasz się pan myśleć? W pańskiem rozpaczliwem położeniu, o krok od sędziego kryminalnego? Podczas gdy dzięki swemu świetnemu nazwisku mógłbyś pan zawrzeć świetne małżeństwo, wskutek czego byłbyś pan uratowany!... Czyś pan naprawdę oszalał?

— Być może. Powiedziałem panu jednakowoż tylko prawdę.

— W tym wypadku kochany panie, nie mogę z panem dłużej pertraktować. Posłuchaj pan mego ostatniego słowa. Dzisiaj mamy 22. listapada. Za tydzień weksle pańskie są płatne. Pozostanę tutaj do 26. i czekam na pana w oberży, do której zajechałem. Jeżeli 26. nie otrzymam pieniędzy, uwiadomię o tem pańskiego ojca, a jeżeli 27. nie będę miał 225.000 franków, to dnia 30 listopada zrobię doniesienie. Nie zapominaj pan o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wać, czy na takiej zabawie będzie tłok czy pustki. Wczoraj np. spodziewano się takiego tumultu w salach kasyna mieszczańskiego, jakim się jeszcze żaden bal nie mógł poszczycić, tymczasem kapryśny Lwowek wbrew świetnym horoskopom, stawianym przez komitet i poprzedzające bal reklamy, dostarczył zabawie niewiele więcej osób po nad przyzwoitą liczbę, od której wstecz zaczyna się już niepowodzenie. Można się na ten stan rzeczy zapatrywać z dwojakiego punktu widzenia: zabawowego i finansowego.

Otóż co do strony zabawowej, przyznajemy się, że wczorajsza liczba osób — około 200 — przemawia nam bardziej do przekonania, aniżeli miłe sercom komitetowym cyfry, od których na sali robi się tak ciasno, iż nie wiadomo, czy się ma przed sobą bal, czy jarmark. Pod względem kasowym na pozór powiodło się dość nieosobliwie, zapewniono nas jednak, że mimo szczupłej liczby osób na sali, rozkup biletów był znaczny i fundusz budowy szkoły polskiej w Białej będzie zasilony niezgorszą sumką. Zestawiając obie te okoliczności, dojść musimy do wniosku, że wczorajszy „polityczny bal" osiągnął zamierzony sukces w całej pełni.

Przechodząc do szczegółów balu, notujemy, że otwarto go polonezem, prowadzonym w pierwszej parze przez panią Marchwicką i p. Małachowskiego, że do kadryla stanęło 44 par, że aranżował dzielnie p. Rieger i że protektorka zabawy była pani prezydentowa Małachowska. Dekoracyj sal nie było tym razem żadnych, co ze względu na intencję osiągnięcia jaknajwiększego dochodu dla szkoły bialskiej uważamy za rzecz bardzo rozumną, wynagrodziły to jednak prześliczne karneciki w kształcie podwójnego kartonu z odręcznymi akwarelowymi obrazkami naszych artystów-malarzy. Królowej balu nie było wcale; rej żadnej — panowała bowiem rzeczpospolita piękności.

Dla palaczy. Z dniem 1. marca pojawią się w trafikach cygara „Infanty" po 6 ct. i „Brazylja" po 4 ct., oraz papierosy „Memfis", bez tutek po 2 ct. za sztukę. Nadto wszystkie papierosy otrzymają lepszy papier, tytoń lepiej przyprawiony i piękniejszą zwierzchnią szatę.

* **Bal na dochód tow. rygorozantów** odbędzie się w sobotę 20. b. m. w sali klubu pocztowego (Frohsin).

* **Podziękowanie.** Za liczne dowody współczucia, jakiemy odebrali w ciężkiem naszem nieszczęściu, składamy wszystkim serdeczne podziękowanie. Lwów 17. lutego 1897. *Roman i Adela Żelazowscy.*

* **Wieczorek „Echa"**, który odbędzie się dnia 1. marca b. r. w salach kasyna miejskiego, ma już zapewnione powodzenie. Do komitetu napływają codziennie liczne zgłoszenia i to nietylko ze Lwowa, ale także z prowincji. Zgłoszenia zostały już rozesłane, ale listy nie zamknięto i dlatego można się jeszcze zgłaszać po zaproszenia, najpóźniej listownie, do lokalu „Echa" (gmach teatralny).

* **W Ognisku kobiet** odbędzie się we czwartek 18. bm. odczyt dr. Ludwika Silbersteina p. t. „O drobinach i atomach."

* **„Rodzina"** w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę d. 21. bm. o godz. 2. popoł. w sali rady miejskiej.

* **Rok 1863.** Komitet towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 urządza na dochód sierot pozostałych po bojownikach ostatniego ruchu narodowego bal, który się odbędzie w salach kasyna miejskiego. Protektorka balu p. Zdzisławowa Marchwicka rozwinęła nader ruchliwą działalność w tym kierunku i złożyła komitet pań, które wziąwszy sprawę w doświadczone swe ręce, już tem samem zapewniają balowi niezwykłe powodzenie. Na czele komitetu urządzającego stanął p. Stanisław Brykczyński. Jesteśmy spokojni o dodatni wynik kasowy tej zabawy; już sam obowiązek patrjotyczny przemawia zbyt gorąco do poczucia obowiązku naszego społeczeństwa.

* **W herbaciarni** dla ubogich wydano do d. 6. lutego br. ogółem 34.078 kubków herbaty. Obecnie wychodzi w każdej herbaciarni około 600 kubków dziennie, a zatem razem prawie 1200 herbat. Jakiem to jest dobrodziejstwem dla najuboższej ludności naszego miasta, drżącej od zimna, a przymierającej z głodu, dowodzić chyba byłoby rzeczą zbyteczną, przypomnieć jednak należy, że ażeby umożliwić tym biedakom posilenie się szklanką gorącej ocukrzonej herbaty i bułką za jednego centa, komitet dołożyć musi do każdego kubka około $1^1/_2$ ct., co wynosi dziennie kilkanaście złr., a w ciągu zimowych czterech miesięcy urasta do pokaźnej sumy przynajmniej 1500 zł. Sumę tę pokrywa się przeważnie z kwot ofiarowanych przez dobroczynną publiczność, dlatego komitet zwraca się z serdeczną prośbą do znanego z ofiarności społeczeństwą o łaskawe nadsyłanie datków na cel tak piękny, a nagrodą dla niego będzie błogosławieństwo całej rzeszy tych, którym nie jest danem ogrzać się i pożywić przy własnem ognisku. Za komitet *M. Michalska.*

* **Ze sfer adwokackich.** Kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Kołłątaja l. 1 otworzył dr. Zygmunt Morgenroth.

* **Raut Koła literacko-artystycznego** odbędzie się w poniedziałek 22. bm. Podczas rautu przegrywać będzie muzyka 30. pułku.

* **Zarząd zakładu nar. im. Ossolińskich** ufny w pomoc, jakiej zawsze doznaje od szanownej publiczności, prosi uprzejmie i w tym roku o numery pism z r. 1896, których redakcje nie mogły mu już dostarczyć: z *Dziennika Polskiego* nr. 125, 221, 226, 232 i 268, z *Gazety Narodowej* nr. 118, 227, 228 i 272, z *Kurjera Lwowskiego* nr. 1, 61, 129, 217, 220, 221, 236 i 248, z *Przeglądu* nr. 145, ze *Słowa Polskiego* nr. 10, 11, 17, 24 i 30. Numery można przysyłać albo wprost do dyrekcji, albo na ręce dr. Czarnika, wicekustosza zakładu.

* **„Rodzina"** w Przemyślu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę d. 21. bm. o godz. 3. popoł. w sali magistratu.

* **Walne zgromadzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się w piątek d. 19. bm. o godz. $6^1/_2$ popoł. w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla rodziny K. przy ulicy Teatyńskiej pod l. 11, nadesłała p. M. L. 4 zł.

P. Adolf Hampel, właściciel składu materjałów budowlanych, ofiarował na rzecz ubogich we Lwowie kwotę 25 zł.

Zmarli:

Michalina Müllerowa, żona emer. inspektora podatkowego, osoba wielkich cnót, zmarła wczoraj we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Łotrzyca", komedja w 5 aktach K. Zalewskiego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Damy i huzary", komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Popychadło", komedja w 4 aktach Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Goplana", opera romantyczna w 5 aktach Władysława Żeleńskiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Amulet", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego; we wtorek po raz pierwszy „Lohengrin", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagner'a. Pierwszy występ p. Aleksandra Bandrowskiego, artysty operu frankfurckiej.

Panna Marja Kozłowska, śpiewaczka operowa, która po sukcesach w Ameryce cieszyła się jako „Małgosia" w operze Humperdincka tak wielkim a zasłużonem powodzeniem na naszej scenie, wyjechała wczoraj na występy do Medjolanu, stamtąd udaje się sympatyczna primadonna do Rzymu. Lwów pożegnała panna Kozłowska występując w onegdajszym koncercie „Lutni", zbierając na drogę huczne oklaski.

Dzieło Włocha o Towiańskim. Obszerne dzieło senatora Tancreda Canonico pt. „Andrea Towiański", wydane w r. z. w Rzymie w języku włoskim, ukaże się w tych dniach w druku w Turynie w przekładzie polskim. Jest to wyczerpująca monografja Andrzeja Towiańskiego, którego senator Canonico jest gorącym wielbicielem i uczniem.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. lutego. Ogłoszony przez *Frankf Ztg.* tekst depeszy, wysłanej przez carowę matkę do króla greckiego, wywołał wszędzie ogromną sensację, lecz z wielu stron odzywają się głosy powątpiewania o prawdziwości tekstu tej depeszy. W każdym razie nadzwyczaj śmiałe i energiczne postępowanie Grecji, wzbudza ogólny podziw i ciągle wyłania się pytanie, czy Grecja w istocie w sprawie kreteńskiej stoi izolowana, czy też ma za sobą poparcie którego z mocarstw i dlatego tak odważnie, ufna w to poparcie, rzuca się w wir wypadków.

Prawdopodobieństwo tego przypuszczenia stwierdza jeszcze i to, że takie małe państewko monarchiczne jak Grecja, związane węzłami pokrewieństwa dynastycznego ze wszystkimi prawie dworami w Europie, nie wywoływałoby lekkomyślnie żadnych zawikłań, gdyby nie czuło, że każdy krok jego znajdzie poparcie silnego sprzymierzeńca. Również zachodzi pytanie, czy też w istocie okręty mocarstw europejskich, których 25 stoi na kotwicy w porcie w Kanei, nie mogły przeszkodzić wylądowaniu wojsk greckich na ląd Krety, tembardziej, że miejsce owego wylądowania było zaledwie o 8 kilom. odległe od Kanei.

Dopóki sprawa rozchodzi się tylko o Kretę to niebezpieczeństwo zagrażające europejskiemu pokojowi jest nadzwyczaj małe; niestety jednak z dniem każdym mnożą się dowody, iż na wiosnę wybuchną nowe rozruchy w Macedonji, a nawet w jednym z poniżej umieszczonych telegramów czytamy, iż Grecja miała zacząć z Bułgarją rokowania w sprawie Macedonji.

Jeśli w Macedonji w istocie wybuchną rozruchy to można być pewnym, że Grecja je wywołała, że ona na nie liczy i na nich oparła swój daleko idący plan zaborczy.

Wiedeń 17. lutego. *N. fr. Pr.* otrzymała wczoraj wieczorem ze Stambułu następującą depeszę:

Pewien wysoki dyplomata w rozmowie z interwiewującym go dziennikarzem zcharakteryzował dzisiejszy stan rzeczy w te słowa: Sytuacja przybrała ostry charakter; w gorącej wodzie kąpana Grecja usiłowała swem postępowaniem zrobić wyłom w jednozgodnej dotychczas akcji mocarstw. Gdyby się to było udało, to wtenczas wszystkie inne czynniki, czyhające tylko na stosowną chwilę, byłyby usiłowały na wszystkich punktach Wschodu pójść za przykładem Grecji i spokój Europy byłby naruszony.

Przeciw krokom Grecji atoli wystąpiła wspólna akcja mocarstw, które do tej pory wszędzie jednozgodnie postępują. Jednomyślność ta w jaskrawy sposób zamarkowała się dotąd w sprawie wspólnej akcji na Krecie, na którą wczoraj wylądowali żołnierze z załogi okrętów mocarstw, ażeby Kretę wziąć pod opiekę Europy i bronić jej dopóty, dopóki nie będzie zaprowadzony na niej ład i porządek.

Wiedeń 18. lutego. Projekt Niemiec, aby mocarstwa przystąpiły do blokady greckiego portu w Pireusie, przez większą część mocarstw został przychylnie przyjęty.

Rzym 18. lutego. *Messagero* donosi, że wojska włoskie zajmą w imieniu Europy Kretę w miejsce wojsk mięszanych, które obecnie zaokupowały Kretę.

Agenzia italiana donosi, iż po przywróceniu pokoju na Krecie, mocarstwa nadadzą wyspie autonomję pod patronatem sułtana i nie postawią żadnego veta przeciw wyborowi którego z książąt greckich na gubernatora wyspy.

Londyn 18. lutego. Ostatnie depesze z Kanei donoszą, iż w Halepie zapanował już porządek i spokój. Wyższe klasy tureckie są z okupacji Krety przez mocarstwa bardzo zadowolone, niższe zaś klasy rekrutujące się z proletarjatu arabskiego i afrykańskiego z tego powodu burzą się i objawiają ogromną niechęć do Europejczyków.

Jeden parlamentarz, z żołnierzy załóg okrętowych, które okupowały Kretę, prowadził rokowanie z komendantem oddziałów greckich, które wylądowały pod Platanją na Krecie i usiłował nakłonić go do ustąpienia z Krety. Komendant ów atoli odpowiedział, iż ma rozkaz okupowania Krety i że rozkaz ten musi wypełnić.

Berlin 18. lutego. Tutejsze sfery polityczne, są przekonane, że sprawa kreteńska da się rozwikłać w sposób pokojowy.

Twierdzą tu, iż mocarstwa nie postanowiły jeszcze, jaki ma w przyszłości być los Krety, jednak wszystkie zgadzają się na to, iż nie może ona być w żaden sposób oderwaną od Turcji.

Stambuł 17. lutego. Wojska tureckie, stojące na granicy grecko-tureckiej, zostały wzmocnione przez pięć bataljonów piechoty. Jenerał Omer został mianowany komendantem wojsk, znajdujących się na granicy Grecji. Jutro odjeżdża do Ellasony, aby objąć komendę nad wojskami. Sułtan polecił zmobilizować kilka bataljonów obrony krajowej (redyfów) i powołać pod broń kilka tysięcy rezerwistów.

Potwierdza się wiadomość, że wojska greckie wylądowały na Kretę pod Sitją i na kilku innych punktach wyspy.

Na granicę grecką mają być wysłane także wojska, ściągnięte z Syrji. Krąży pogłoska, iż Turcja chce do Macedonji wysłać 30 tysięcy piechoty, a z Trebizondy i innych wilajetów powołać do Macedonji 60.000 żołnierzy obrony krajowej.

Berlin 18. lutego. *Köln. Ztg.* donosi, iż okręty mocarstw pod Kretą zamknęły dwa okręty greckie i nie dozwalają im płynąć dalej.

Berno 18. lutego. Grecja obstalowała w jednym z tutejszych handli 120.000 kg. bandaży.

Paryż 18. lutego. Tutejsze dzienniki prawie jednomyślnie domagają się, aby Kreta oddaną została Grecji. Przebywający tu greccy studenci postanowili wystosować adres do prasy francuskiej i podziękować jej za przychylne dla Grecji usposobienie.

Ateny 18. lutego. Admirał Canevaro oświadczył konsulowi greckiemu w Kanei, iż mocarstwa postanowiły obsadzić kreteńskie porty i nie pozwolić na żaden napad ani na porty, ani na inne punkty na Krecie.

Książę Mikołaj, żegnany owacyjnie przez publiczność, odjechał do wojsk stojących na granicy grecko tureckiej.

Stambuł 18. lutego. Rozkaz mobilizacyjny sułtana powołuje pod broń 80.000 żołnierzy. Komendantem głównym tych wojsk mianowany Edem basza.

Gubernatorem Krety ma być mianowany dawny książę wyspy Samos Photiades bej.

Ateny 18. lutego. Wielkie wzburzenie wywołała tu wieść o przytrzymaniu przez okręty mocarstw dwóch okrętów greckich. 2000 majtków zgłosiło się dobrowolnie do służby. Zewsząd napływają hojne datki.

Londyn 17. lutego. Obiega tu pogłoska, iż sułtan wcale nie sprzeciwiałby się odstąpieniu Krety Grecji za pewną sumę pieniężną.

Kanea 17. lutego. Na całej wyspie panuje spokój. Komendant wojsk greckich pułkownik Vassos ciągle posuwa się naprzód, nie spotykając nigdzie oporu. Chce on zająć całą wyspę z wyjątkiem Retymna, Kandji i Kaney, które to miasta zajęły mocarstwa.

Ateny 18. lutego. Minister spraw zagranicznych Skouzes oświadczył reprezentantom Francji, Rosji i Włoch, że nie może przyrzekać, iż grecka flotyla torpedowców zostanie odwołana.

Ateny 18. lutego. 15.000 powstańców połączyło się z wojskiem greckiem na Krecie. Rząd grecki dał im broń i uniformy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 18. lutego. Sceny skandaliczne, których widownią w ostatnich czasach bywał sejm dolno austrjacki dobiegły wczoraj punktu kulminacyjnego. Na porządku dziennym stała sprawa uwolnienia od podatku na lat 30 domów, które mają być zbudowane na placach, utworzonych na miejscu zburzyć się mających koszar.

P. Noske przemawiał przeciw temu projektowi wyrażając obawę, iż nadzwyczaj rozwinięta spekulacja budowlana może łatwo sprowadzić ogólny krach budowniczy. W dalszym ciągu rzekł, iż podejrzywa, że całą tę sprawę forsuje kilka osób, dlatego, że za swą usłużność dla skarbu wojskowego mają nadzieję otrzymać jakiś order.

Gdy słowa te padły w sali powstał olbrzymi zgiełk i hałas. Posłowie antisemiccy Gregorig, Steiner, Vergani, Geszmann, Lueger, Strobach zaczęli wołać: denuncjant, łajdak, oszust, złodziej itd. Obelgi takie sypały się przez kilka minut, a p. Noske napróżno usiłował dalej mówić; nikt go nie mógł słyszeć z powodu panującego w sali hałasu.

Marszałek krajowy blady ze wzruszenia opuścił salę i powrócił dopiero po pewnym czasie, gdy się hałas i rozdrażnienie wśród posłów uspokoiło.

W dalszym ciągu dyskusji, przerywanej ciągle obelgami, rzucanemi wzajemnie z obu stron izby przez antisemitów i liberałów, uchwalono uwolnić owe domy przez lat 30 od podatków, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek zamknął sesję.

P. Lueger podziękował marszałkowi za objektywne kierownictwo obradami, a namiestnikowi za poparcie prac i uchwał sejmu.

Nizza 18. lutego. W Cap Martin oczekują przybycia cesarza austrjackiego dnia 22. b. m.; pozostanie on tam do 13. marca.

Zadar 18. lutego. Podczas jeneralnej dyskusji nad budżetem w sejmie p. Bianchini, nie czyniąc żadnego wniosku, wypowiedział życzenie, aby sejm z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza wystosował do niego adres z prośbą o połączenie wszystkich krain zamieszkałych przez Kroatów w jedną całość. Zdaniem mowcy połączenie takie wzmocniłoby stanowisko i potęgę monarchji austrjackiej.

Dep. Millic oświadczył, iż w zasadzie jest za połączeniem krain zamieszkałych przez Kroatów, ale sądzi, że dziś ze względu na panujące w Kroacji stosunki, jest to niemożliwem. Na tem przewodniczący przerwał obrady.

Berlin 18. lutego. Cesarz wczoraj złożył wizytę austro-węgierskiemu ambasadorowi Soegyeny'emu, kanclerzowi Hohenlohemu i ambasadorowi włoskiemu.

Belgrad 18. lutego. Król Aleksander zamierza 20. bm. udać się do Sofji, gdzie chce z ks. Ferdynandem i rządem bułgarskim omówić sprawę macedońską. Obiega tu jednak pogłoska, iż w sprawie tej przyszło już do porozumienia między Grecją a Bułgarją przeciw Serbji.

Wiedeń 18. lutego. Cesarz darował 17 więźniom resztę kary. Z ułaskawionych przypada po 1 na więzienia we Lwowie, Stanisławowie i Wiśniczu. Z więzienia we Lwowie dla kobiet ułaskawione zostały 4 kobiety.

Tryjest 17. lutego. Podczas wczorajszego głosowania do rady miejskiej w 4. ciele wyborczem zwyciężyła lista postępowa. Konserwatyści nie stawiali żadnych kandydatur.

Stambuł 18. lutego. Wczorajsze święto Ramazanu przeszło spokojnie. Sułtan odbył drogę do Stambułu łodzią, a nie ulicami miasta, jak to zwykł był czynić co roku.

Stambuł 18. lutego. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, iż w prowincjach zamieszkałych przez Ormjan wybuchły nowe rozruchy.

Wiedeń 18. lutego. Wydział tutejszej giełdy zbożowej oznaczył nominalną wagę hektolitra zboża sprzedawanego na giełdzie. Wedle tego postanowienia hektolitr pszenicy powinien mieć co najmniej 76 kilogramów, hektolitr żyta $70^1/_2$ klg., jęczmienia 60 klg., owsa 40 klg., a hreczki przynajmniej 72 kilogramów. Zboża o niższej wadze nie wolno dostarczać.

Petersburg 18. lutego. W r. 1903 upływa dwieście lat od chwili założenia Petersburga. Z tego powodu w sferach miarodajnych kursuje projekt urządzenia z tego powodu wystawy wszechświatowej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. lutego.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od $12·07^1/_2$ do $12·12^1/_2$, loco Ołomuniec od 11·15 do 11·25, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·40 do 11·50, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·25 do 34·50. Kostki II. od 34.— do 34·25.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 8·28 do —·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·17 do —·—, na jesień od 7·68 do —·—, na maj-czerwiec od 8·07 do —·—, owies na wiosnę od 6·47 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·20 do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·95 do 6·97, na jesień od —·— do —·—. rzepak zimowy od 11·35 do 11·45, jesienny od —·— do —·—, na maj od —.— do —·—.

Spirytus. Od 15·60 do 15·70.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363·25, Węg. Kredyty 393·—, Anglobanki 153·—, Wiedeński „Bankverein" 255·—, Unjony 287·50, Laenderbank 237·50, Sztacbany 347·50, Lombardy 87·25, Elbethale 265·50, Kolej północno-zachodnia 263·—, Tytuniowe 142·50, Rima 236·—, Alpiny 83·10, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·50, Marki niemieckie 58·73.

Berlin 18. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·50 (363·42), Sztacbany 147·75, (346·81), Lombardy 38·— (88·59), Disconto 207·10. Usposobienie silne.

Frankfurt 18. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·— (362·36), Sztacbany 298·62 (346·17). Lombardy 77·50 (89·18), Laura 164·50, Harpener 177·50 Disconto 206·30. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. A. Ustrzycka z Czelatyc. W. Gniewosz z Kontów. K. Buszczyński z Podola ros. W. Markowski z Kamieńca pod. S. Kański z Hołotek. F. Peszke, W. D. Hopp z Gródka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz czwarty:

ŁOTRZYCA

komedja w 3 aktach Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Rola	Aktor
Stanisław Bronisz	Walewski
Zygmunt Marzeński	Grabowiecki
Leon Pszeński	Chmieliński
Grzemski	Wysocki
Alfons Kaktus	Walewski
Bolesław Schmettenkatz	Feldman
Hrabia Ventini	Kliszewski
Książę Adam	Jednowski
Miszko	Swaryczewski
Paulina	Stachowicz
Janina	Bronikowska
Józefa	Zimajer-Rapacka
Marja	Gottowt
Władka	Czaplińska
Pierwszy pan	Recheński
Drugi pan	Kobryń

Rzecz dzieje się za naszych czasów na wsi na letniem mieszkaniu w Radomskiem.

Jutro popoł. „DAMY i HUZARY" komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca.
Wieczorem „HALKA" opera w 4 aktach St. Moniuszki. Występ p. Zofji Konarskiej.

Doniesienie.

Z powodu umieszczonych w numerach 4 i 5 Monitora z r. b., jużto zupełnie nieprawdziwych, jużto tendencyjnie przekręconych faktów, mających wykazać rzekome krzywdy, wyrządzone rodzinie JW. Boguszów przez niżej podpisanego dr. Leszka Majewskiego i tegoż koncypienta Michała Bornemissę przy sposobności traktowania o kupno dóbr Rzemień z przyległ. na rzecz JW. Szambelana Stanisława Rosko Bogdanowicza — odniósł się podpisany dr. Leszek Majewski do współwłaścicieli rzeczonych dóbr. a mianowicie: pełnoletniej JW. Aleksandry Boguszówny i kuratora małoletniego Feliksa Bogusza, JW. Edwarda Chołoniewskiego z prośbą o zabranie przez nich **jako osób rzekomo pokrzywdzonych**, głosu w tej sprawie.

Na powyższą prośbę polecił JW. hr. Edward Chołoniewski z uwagi, iż w czasie przeprowadzenia egzekucji mobilarnej w Rzemieniu, tamże **był nieobecnym**, a więc zaszłych tam faktów ani stwierdzić ani zaprzeczyć nie może, złożyć podpisanemu dr. Leszkowi Majewskiemu przez swego zastępcę W. dr. Roińskiego, adwokata kraj. we Lwowie oświadczenie, które brzmi:

„Lwów, 2. lutego 1897. Wielmożny Pan Dr. Leszek Majewski adwokat we Lwowie.

Szanowny Panie Kolego! Z upoważnienia JW. hr. Edwarda Chołoniewskiego, kuratora potomstwa p. Zdzisława Bogusza, tudzież małoletniego p. Feliksa Bogusza, mam zaszczyt powiadomić Szanownego Pana Kolegę, że tenże kurator z powodu prowadzenia interesu sprzedaży dóbr Rzemienia przeciw Szanownemu Panu Koledze jako zastępcy Pana Stanisława Bogdanowicza żadnych zarzutów nie podnosi, przeciwnie, że postępowanie Szanownego Pana Kolegi za zupełnie prawidłowe uznaje.

Niemniej jednakże oświadczył JW. hr. Edward Chołoniewski, że nie może się wdawać w sprostowanie zarzutów przeciw Szanownemu Koledze w Nr. 4 i 5 czasopisma Monitor podniesionych, **a to z powodu, że nie był obecnym przy przeprowadzeniu egzekucji** przez pana Bornemissę i o zarzuconych faktach nie ma wiadomości. Z poważaniem Roiński mp.

Natomiast **obecna przy przeprowadzeniu powyższej egzekucji** mobilarnej JW. Aleksandra Boguszówna złożyła mi następujące oświadczenie:

Do Wielmożnego Pana dr. Leszka Majewskiego, adw. kraj. we Lwowie:

„W numerach 4 i 5 czasopisma Monitor z r. 1897 umieszczoną została krytyka działalności W. pana i jego koncypienta p. Michała Bornemissy, podjętej w sprawie JW. Stanisława Rosko Bogdanowicza wobec mnie i śp. matki mej Jadwigi z hr. Chołoniewskich Boguszowej z powodu kupna dóbr Rzemień z przyległ. na rzecz klienta W. pana, a zarazem rzeczone czasopismo ogłosiło, iż zastępca mój Dr. W. (Dr. Winkowski z Tarnowa) wniósł z tego powodu przeciw W. Panu i W. panu Michałowi Bornemissie do c. k. Prokuratoryi Państwa w Tarnowie doniesienie karne.

Otóż w interesie prawdy, jako strona postępowaniem W. pana **rzekomo** pokrzywdzona — oświadczam:

1. że we wszystkich stadjach sprawy kupna dóbr Rzemień z przyległ. natrafiałam ze strony W. pana, jako zastępcy JW. Szambelana Bogdanowicza na **wszelkiego uznania godną chęć** załatwienia tej sprawy w drodze ugodowej i że z powodu zastępowania interesów JW. Bogdanowicza wobec nas nie mam W. Panu zupełnie nic do zarzucenia i w szczególności stwierdzam, że ani listów W. pana z daty Lwów 12 i 15 listopada 1896, ani też zachowania się pana Michała Bornemissy w dniach 1—5 grudnia 1896 przy egzekucji mobilarnej w Rzemieniu nie uważałam za groźbę, lecz za radę — i jakkolwiek przeprowadzenie owej egzekucji było mi bardzo niemiłem, jednak o wymuszaniu przez W. pana lub W. pana Bornemissę na mnie przystąpienia do kontraktu kupna Rzemienia — mowy być nie mogło i nie może.

2. że nikomu, a w szczególności dr. Winkowskiemu nigdy żadnego polecenia do wniesienia czy to przeciw WPanu, czy też przeciw Panu Bornemissie jakiegoś doniesienia karnego nie dawałam i że jeżeli takowe wniesione zostało. dr. Winkowski takowe na własną uczynił odpowiedzialność.

3. że przesłany mi przez WPana listem z daty Lwów, 12. listopada 1896 rachunek adwokacki na kwotę 960 zł. 84 ct. ct. a. w. opiewający za słuszny i należny uznaję, a w szczególności potwierdzam, iż WPan wymienione w tym rachunku kwoty: 100 zł. i 500 zł. na mój rachunek w gotówce zaliczył.

4. **Upoważniam WPana do zakomunikowania niniejszego oświadczenia redakcji czasopisma Monitor i odwołuję dane dr. Winkowskiemu pełnomocnictwo.**

Aleksandra Bogusz m. p.

L. rep. 10.714. Stwierdzam z urzędu, że osobiście mi znana JW. Aleksandra Bogusz, współwłaścicielka dóbr w Rzemieni powiecie Mieleckim zamieszkała powyższe oświadczenie wobec mnie własnoręcznie podpisała. We Lwowie dnia 12. lutego 1897 r. Jan Gubaj m. p. w myśl dekretu c. k. Sądu krajowego we Lwowie L. S.

Wobec powyższych dokumentów, **które wartość artykułów Monitora, aż nadto dostatecznie wykazują**, zaznaczam, iż w sprawie JW. Boguszów na żadne więcej ataki Monitora odpowiadać nie będę.

W sprawie Józefa br. Brunickiego nadmieniam, iż z powodu, że Józef br. Brunicki został za świadectwem aktów c. k. Sądu krajowego we Lwowie w sprawach karnych orzeczeniem lekarzy sądowych w Krakowie z dnia 5. sierpnia 1895 D. 58, fakultetu medycznego w Krakowie z 10. lipca 1896 D. 47 i lekarzy sądowych we Lwowie z 6. września 1896 D. 66 „za wyrodka moralnego (moral insanity)“ uznanym, z którego to powodu uchwałą c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 2. stycznia 1897 l. 71.864 nad nim kuratelę zawieszono, na pojawiające się sprostowania i oświadczenia tegoż, jak w ogóle na żadne jego zarzuty **długo nie tylko odpowiadać, ale nawet uwagi zwracać nie będę, dopóki kurator tego obłąkanego, JW. baron Władysław Brunicki w nich udziału nie weźmie.**

Jak już niedawno nadmieniłem, ma na żądanie moje w tej sprawie zapaść orzeczenie adw. Rady dyscyplinarnej, które w swoim czasie do publicznej podam wiadomości.

Dr. Leszek Majewski.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Krynicy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza gminnego.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego No 67 D. U. kraj. z roku 1891 — wykazać się z dotychczasowego swego zatrudnienia i władać językami krajowymi w słowie i piśmie. 1189 1—2

Rzeczona posada jest w pierwszym roku prowizoryczną, z płacą 500 zł. a. w. — i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu. — Po stabilizacji płaca będzię podwyższoną.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Zwierzchności gminnej w Krynicy w terminie do 15. Marca br.

Zwierzchność gminna.
W Krynicy dnia 12. Lutego 1897 r.

L. 2.272/1897. 1195 1—3

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 12. lutego 1797 r. **konkurs** na posadę budowniczego miejskiego w Tarnopolu z płacą roczną 1.200 zł. a. w., z dodatkiem służbowym 20%-wym stałej płacy i z prawem poboru czterech pięcioleci po 150 zł. w. a.

Warunki, a to:

a) obywatelstwo austrjackie;

b) nieprzekroczony wiek 40 lat;

c) ukończone studja politechniczne w dziale budownictwa i dwa egzamina państwowe;

d) wykazanie praktyki w zawodzie budowniczym.

Podania należy wnieść najpóźniej do 15. marca r. b. do Magistratu miasta Tarnopola.

Posada będzie nadaną na razie prowizorycznie, a po roku nastąpi ewentualna stabilizacja.

Magistrat król. miasta
Tarnopol, dnia 15. lutego 1897.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlanskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.